

Stanisław C. Napiórkowski

O Tajemnicy miłosierdzia ze św. Tomaszem z Akwinu i br. Thibaultem de Pompignam

Salvatoris Mater 4/2, 307-311

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W „Salvatoris Mater” (2/2000 nr 3, 439-448) opublikowałem recenzję książki francuskiego dominikanina, o. Marie-Dominique Philippe’a *TAJEMNICA MIŁOSIĘRDZIA. Niepokalane Poczęcie, Ofiarowanie Maryi, Zwiastowanie* (Niepokalanów 1998), przetłumaczonej z francuskiego (*Mystère de miséricorde*. Édition St-Paul, Fribourg, Suisse)*. Usiłowałem znaleźć w tej publikacji podkreślić jej walory, ale, jako recenzent, czułem się w obowiązku zwrócić uwagę na to, co postrzegam negatywnie. Chodzi o sprawę ważną, nawet bardzo zasadniczą. Zaniepokoiłem się, że Autor kwestionuje stworzony charakter ludzkiej natury Chrystusa. Co więcej, powołuje się przy tym na św. Tomasza z Akwinu, twierdząc, że według Doktora Anielskiego ludzka natura Chrystusa nie jest stworzona, ponieważ jest przyjęta.

Teza o niestworzoności ludzkiej natury Chrystusa potrzebna jest o. Philippe’owi po to, by wnioskować, że Chrystus nie może być przedmiotem i uosobieniem miłosierdzia Bożego (przecież tylko to, co stworzone, może być przedmiotem tegoż miłosierdzia i jego uosobieniem), a takim przedmiotem i uosobieniem jest Maryja. Odpowiednie teksty można znaleźć we wspomnianej recenzji.

Wyraziłem przekonanie, że negacja w naturze ludzkiej Chrystusa jej stworzonego charakteru znaczy chrystologiczny monofizytyzm.

W „Salvatoris Mater” (3/2001 nr 4, 235-247) ukazała się odpowiedź obszerniejsza od mojej recenzji, podpisana: Br. Thibault de Pompignan (żałuję, że nie znamy się osobiście). Autor broni tezy o. Philippe’a i jak on argumentuje za nią, powołując się na św. Tomasza. Podkreśla, że za polskim tłumaczem (br. Konstantym Brodzikiem z Niepokalanowa), popełniam błąd tłumacząc *assumpta* (natura) jako *przybrana*, zamiast *przyjęta*, co prowadzi mnie do chrystologicznego błędu. Ponieważ oba teksty są łatwo dostępne, wy-

Stanisław C. Napiórkowski OFMConv

O Tajemnicy miłosierdzia ze św. Tomaszem z Akwinu i br. Thibaultem de Pompignan

SALVATORIS MATER
4(2002) nr 2, 307-311

* Gorąca dyskusja nad książką M.D. Philippe, „Tajemnica miłosierdzia („Salvatoris Mater” 2/2000) nr 3; 3/2001 nr 4) jest kontynuowana. Dobrze, że tak jest. Temat jest ważny, dlatego też istotne jest twórcze poszukiwanie prawdy – czego jesteśmy właśnie świadkami (red.).

starczy do nich odesłać, by nie poświęcać zbyt wiele miejsca na przypominanie.

Nie wychowałem się w środowisku dominikańskim i tomistycznym. Chociaż byłem przekonany o swojej racji, postanowiłem nie wykluczać błędu z mojej strony: *Może faktycznie coś przeoczyłem? Coś niepoprawnie odczytałem? Przecież o. Philippe to znana postać, bardzo zasłużony człowiek, filozof i teolog... Może więc zrezygnować z recenzji? Czy jednak wolno zrezygnować, jeśli rzeczywiście zdarzył się poważny błąd, a jestem przekonany, że to właśnie ma miejsce?* Poprosiłem o konsultację ludzi, którzy z pewnością lepiej znają św. Tomasza. Skserowałem moją recenzję i odpowiedź brata Thibaulta. Oba teksty udostępniłem trzem osobom: 1. studentowi Wydziału Filozofii KUL, 2. najwybitniejszemu tomiście Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego, o. Jackowi Salijowi OP, oraz 3. ks. prof. Andrzejowi Maryniarczykowi SDB, uczniowi o. prof. Alberta Krąpca i jego następcy na stanowisku kierownika Katedry Metafizyki.

Pierwszy konsultant przygotował opinię w formie pisemnej. Odnośnie do najważniejszej kwestii napisał:

W sprawie zdania „...w Jezusie Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym... nie jest... stworzeniem”.

*Uważam, że Ojciec ma rację. Pompignan, broniąc tej tezy, powołuje się na ścisły sens słowa „stworzenie” odnoszący się do podmiotu, nie zaś do natury. Jego dywagacja nie ma jednak, jak sądzę, żadnej wagi, ponieważ w takim sensie stworzeniem nie jest żadna natura, również ludzka natura Najświętszej Maryi Panny. Wystarczy mówić, że natura ludzka jest stworzona i argument Pompignana upada. Taka jest, wedle mojego rozumienia ogólnego i specjalnie przeprowadzonej kwerendy, myśl Tomasza: Zdanie „Chrystus jest stworzeniem” rozumiane po prostu jest fałszywe. Zdanie „Chrystus jest stworzeniem (ewentualnie jest mniejszy od Ojca) pod względem swojej ludzkiej natury” jest prawdziwe. Innymi słowy, natura ludzka Chrystusa jest stworzona, choć jest zapodmiotowana w niestworzonej osobie. Zdanie przeciwne przy tradycyjnym rozumieniu człowieczeństwa, stworzenia i bóstwa stanowi chyba *contradictio in adiecto*: niestworzony to boski (zrodzony – niestworzony – współistotny), niestworzona natura to, jak mniemam, tyle, co natura boska. Niestworzona natura ludzka Chrystusa, to tyle, co boska natura ludzka Chrystusa. Jeśli to nie jest *contradictio in adiecto*, to przynajmniej, jak Ojciec pisze w swojej recenzji, jakaś postać monofizytyzmu.*

Wyraźne nazwanie natury ludzkiej Chrystusa stworzeniem znajduje się u św. Bonawentury [...].

Teksty Tomasza, na które powołuje się Pompignan i Philippe z *STH* III 8 i 10. 16 i in. mają taki właśnie wydźwięk i zostały – moim zdaniem – wyrwane z kontekstu. Wszędzie, gdzie Akwinata odrzuca zdanie o stworzonej naturze Chrystusa, mówi wyraźnie o naturze wraz z podmiotem – osobą, np. w przypisie 19 u Pompignana: „*Si quidem resumatur ratione suppositi, cum suppositum humanae naturae in Christo sit aeternum et increatum, haec erit falsa: Christus secundum quod homo, est creatura*”. Chrystus jako człowiek to tutaj i natura i osoba – osoba Boga (*Suppositum naturae est aeternum!*).

Pompignan nie zauważa jednak tekstu, który w tym sporze jest podstawowy: *STh* III, q. 2, a. 7: Jest to kwestia: *De modo unionis Verbi incarnati*. W artykule 7 Tomasz pyta, *utrum ipsa unio sit aliquid creatum*. W korpusie znajdują się m.in. następujące słowa: [...] *sic ergo dicendum est, quod haec unio, de qua loquimur [scil. Naturae divinae et humanae in una persona Filii Dei – uwaga moja, M.T], non est in Deo reliter, sed secundum rationem tantum: in humana autem natura, quae creatura quaedam est [podkreślenie moje, M.T.], realiter est: et ideo oportet dicere, quod sit quiddam creatura [ipsa unio – uwaga M.T]*. A w odpowiedzi na zarzut 2: „...*et quia unio talis non habet esse reale, nisi in natura creata, ut dictum est, consequens est, quod habeat esse creatum*”. Natura ludzka Chrystusa jest więc stworzona i sama unia hipostatyczna, jako relacja realnie istniejąca w naturze ludzkiej, a w Bogu tylko treściowo – gdyż inaczej wprowadzałaby doń zmianę – jest też stworzona.

Tyle chyba wystarczy o tej sprawie.

Dzięki, Kolego. Dokładnie tak samo myślę. Jestem przekonany, że poprawnie odczytujemy Doktora Anielskiego w tej kwestii.

Drugi konsultor przesłał swoją opinię pocztą elektroniczną. Jego zdaniem, sprawy stworzoneści natury ludzkiej Chrystusa, jako ewidentnej, również według św. Tomasza, nie ma potrzeby dyskuutować: oczywiście, że jest stworzona. To, że jest przyjęta (*assumpta, assumée*), a nie przybrana, nie zmienia faktu, że jest stworzona. Że brat Brodzik *assumée* przetłumaczył przez *przybrana*, świadczy o jego wyczuciu językowej wrażliwości polskiego czytelnika.

W polskiej terminologii chrystologicznej nie ma takiego rozróżnienia między „przyjęciem” i „przybraniem” przez Boską Osobę Syna, co można sprawdzić np. w polskich tłumaczeniach trzeciej części *Sumy teologicznej*, dlatego że „przybranie” w języku polskim nie utożsamia się z „adopcją” [...]. Przecież nie ma takich adopcjonistów, którzy mówiliby w swojej chrystologii o „adopcji natury ludzkiej – oni mówią o adopcji człowieka Jezusa. Stąd tę część polemiki, która opiera

się na tym rozróżnieniu „przyjęcia” i „przybrania” trzeba uznać za zwyczajny szum [...].

Z satysfakcją należy odnotować, że Thibault de Pompignan daje rzeczywiście prawowierne objaśnienie na temat przyjęcia natury ludzkiej przez Boską Osobę Syna Bożego. Co nie zmienia faktu, że twierdzenie ojca M. D. Philippe’a, iż „w Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym [...] nie jest stworzeniem”, ma sformułowanie jednoznacznie heretyckie, bezpośrednio niezgodne z chalcedońskim dogmatem, że obie natury są w Chrystusie Panu „bez pomieszania, bez zmiany, bez podziału i bez rozłączenia. Nigdy nie została usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie” (Sobór Chalcedoński). Objasnienie Thibault de Pompignan, że ojcu M.D. Philippe’owi chodzi o naturę ludzką *ratione suppositi* jest dziwaczne [...]. Odnosi się wrażenie, jak pisze Profesor, jak gdyby głównym celem było udowodnienie za wszelką cenę, że M.D. Philippe jest nieomylny nawet w takim sensie, że nie zdarzają mu się nawet materialne i niechciane pomyłki w wykładzie prawd wiary.

Teza, że Chrystus Pan w swojej ludzkiej naturze nie potrzebuje Bożego miłosierdzia, będzie budziła zamieszanie, jeśli nie wyjaśni się, dlaczego wobec tego ludzka natura Syna Bożego potrzebowała Bożej łaski (por. *Suma teologiczna* III, 4).

Zdaniem dominikańskiego profesora z Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego, twierdzenie, że Chrystus Pan nie jest *najszczególniejszym owocem Bożego miłosierdzia*, wprowadza zamęt, ponieważ, po pierwsze, *miłosierdzie uosobione* wskazuje na udzielanie miłosierdzia, a nie na jego doznawanie, po drugie, dlatego że Matka Najświętsza, o czym na szczęście wspomina Thibault, jest zarówno najwspanialszym owocem Bożego miłosierdzia, jak *najszczególniejszą Pomocnicą w rozdawaniu Bożego miłosierdzia*. Profesor zwrócił też uwagę, że negacja zdania, iż Chrystus Pan jest uosobionym Miłosierdziem, pociąga za sobą wniosek nieoczekiwany dla o. Philippe’a i Th. de Pompignana, mianowicie, że Maryja nie jest Matką Miłosierdzia.

Trzeci konsultant, ks. prof. Maryniarczyk, również nie miał wątpliwości, że o. Philippe niepoprawnie interpretuje św. Tomasza, ale - wykorzystując nadarzającą się okazję wspólnego podróŜowania, skonsultował rzecz z ojcem prof. Krąpcem. Nie napisał elaboratu, jak to uczynił konsultowany student, nie przysłał też tekstu pocztą elektroniczną, ale w bezpośredniej rozmowie ze mną wydał werdykt klarowny: Oczywiście, że o. Philippe popełnił błąd. To zrozumiałe, że ludzie z jego kręgu usiłują go tłumaczyć. Źałuję, iż nie umiem udokumento-

wać tego stanowiska, ani tekstem, ani nagraniem.

W swojej recenzji zestawilem sporo tekstów z książki *Tajemnica miłosierdzia*, które wydały mi się dziwne, niepokojące pod względem teologicznym, zbyt wieloznaczne, nie dość szanujące trzeźwość teologicznego myślenia, a nawet błędne, np. *Syn przyszedł objawić nam Ojca; jest to Jego jedyna funkcja; poznanie wiary jest poznaniem uczuciowym* itd. Otrzymałem odpowiedź, że to teologia mistyczna i wszystko jest poprawne. Rezygnuję tu z dyskusji. Pozostaję jednak zdumiony i nieprzekonany.

Po ukazaniu się mojej recenzji dotarła do mnie informacja, że o. Philippe jest bardzo poważnie chory. Natychmiast zrodził się niepokój, czy w takiej sytuacji recenzja powinna się była ukazać. Później doszły do głosu inne motywy: To człowiek głęboko Boży (miałem szczęście wysłuchać kilku jego wykładów w założonej przez niego „Szkole Wiary” w naszym klasztorze we Fryburgu Szwajcarskim). Gdyby doszła do niego „sprawa” i gdyby okazało się, że popełnił poważny błąd, ucieszyłby się, że błąd zauważono. Przecież ani jemu, ani mnie, ani bratu Thibault de Pompignon nie chodzi o własne zwycięstwo nad kimkolwiek, ale idzie o zwycięstwo prawdy nad nami. Jeśli więc ja przegrywam, a prawda bardziej jaśniej, chwała Panu, że ktoś zauważył mój błąd i zwrócił na niego uwagę. Będę go zaliczał do moich przyjaciół.

O. prof. dr hab. Stanisław C. Napiórkowski OFMConv
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Wieniawska 6/55
PL - 20-071 Lublin